Nr. 8. Lwów dnia 8. Października 1869. **Piątek.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 8mej i wieczór o 5 godzinie.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „
Numer pojedynczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracyi Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Listy o delegacji galicyjskiej.

II.

O pierwszych krokach, stawionych przez delegację naszą w Wiedniu w r. 1867, czytamy w przytoczonej broszurze:

„Większość i mniejszość delegacji, oto ogólne nazwy na stronnictwa nasze w Wiedniu, oto wyrazy, pod które niektórzy posłowie, a za nimi dziennikarstwo chce podporządkować wszystkie opinje pojawiające się w delegacji. Członkiem mniejszości być — znaczy u nas pospolicie być skrystalizowanym rozumem politycznym, stać na straży praw i godności narodowej, głosować zawsze najodpowiedniej interesom kraju, słowem, być ideałem naszych politycznych stronnictw i mieć sobie nadany patent nieomylności, nietylko od krajowych dzienników, ale nawet od wielu okolicznościowych mówców pseudopolitycznych. Także sromotą jest jednak należeć do większości delegacji: boć większość delegacji to stronnictwo zaprzedane Niemcom, spekulujące tylko na koncesje i zyskowne posady, stronnictwo zdradzające kraj i obrane z wszelkiego rozsądku, nawet z takiego, jaki Bóg zwykłym daje śmiertelnikom!

Któż jest tą szczęśliwą mniejszością, a kto owem drugiem stronnictwem skazanem na wieczne potępienie, na które dzienniki nasze wyczerpały wszystkie nazwy, jakie tylko im ofiarował słowniczek bab z pod Sukiennic i z krakowskiego przedmieścia?

Mniejszością więc delegacji są ci, którzy na dniu 2 marca w sejmie głosowali za nieobesłaniem Rady państwa, i którzy mówiąc między nami, mimo to poprzyjmowali mandaty. Przed światem jednak głosi się, że członkowie mniejszości poprzyjmowali mandaty, li tylko dla tego, aby większość, to jest tych, co byli za wysłaniem delegacji, powstrzymywać w Wiedniu od sprzedania Niemcom kraju, i od innych zbrodni przeciw narodowości i całości ojczyzny.

Vox populi vox Dei — więc też skoro gazety skazały już nie raz tę większość na zaoczne powieszenie, musiała ona wiele zawinić, a przeciwnie mniejszość zawsze musiała działać dobrze dla kraju i z największym dla narodu zaszczytem Nie tobie jednak tłómaczyć, jakim sposobem w ostatnich czasach u nas w Galicji ten *vox populi* powstawał: wszystkie gazety obrzucały błotem większość delegacji, a większość nie miała żadnego dziennika, w którymby z praw oskarżonego korzystać była mogła. Jeżeli który z większości delegacyjnej napisał list do którego z dzienników, wyjawiający jakie fakta mogące mniejszości delegacyjnej stać na zawadzie, natenczas mógł być pewnym, że żadna redakcja listu nie przyjmie, ba! nawet mógł się spodziewać, że jego list z przekręconemi faktami będzie wydrukowany.

Nieszczęściem więc i grzechem większości delegacji było to, że nie miała w swem łonie kapitalistów, którzyby dzienniki dla swego interesu zakładać mogli.

Proszę się bowiem przypatrzeć bliżej działaniu stronnictw w naszej delegacji, a łatwo się będzie przekonać, o ile tak zwana mniejszość delegacji zasłużyła na te przedwczesne laury, któremi nasze gazeciarstwo ją obsypało.

Jak mówiłem, tak zwana mniejszość istniała tylko historycznie, to jest z tradycją drugiego marca; faktycznie wszakże w Radzie państwa nie było ani większości ani mniejszości delegacji, gdyż w każdej sprawie inna była większość, a nawet posłowie co głosowali za niewysyłaniem, byli zawsze w większości jeśli się coś stało, na czem godność lub korzyść kraju szwankowała.

Opinja kraju wystawiła sobie jakąś idealną większość i mniejszość, i jak Donkiszot na wiatraki przy każdej sposobności uderzała na większość, nie mając o tem wyobrażenia, że stałej większości nie było.

Pytamy się jednak: w czem posłowie, którzy 2 marca głosowali za niewysłaniem delegacji i pojechali do Wiednia, aby chronić honor narodowy, w czem mówię ci posłowie choć gruzełką przyczynili się do wzmocnienia tej godności?

Czy może tem, że zaraz po przyjeździe do Wiednia przy jakiejś mało znaczącej sposobności oświadczyli, że zawiążą osobny klub polski, wiedząc dobrze, że nasza solidarność w Wiedniu, nasze silne połączenie się w jednym klubie było dla nas prawdziwym narodowym zaszczytem i imponowało Niemcom przy każdej sposobności! Tutaj tak zwana większość nie dopuściła na takie zgorszenie, a ratując tym sposobem godność narodową, zaszkodziła najwięcej sobie, gdyż kraj widząc kto jest Targowicą, byłby zaraz potępił to stronnictwo i byłby ubezwładnił jego dalsze zabiegi.

Panowie co mówili nie na dniu 2 marca głoszą przed światem, że większość delegacji (tj. ci, co głosowali za wysłaniem) jest winna, iż w chwili tak krytycznej dla rządu, jak podczas układów z Beustem w maju r. 1867, tak mało nasza delegacja żądała i tak mało uzyskała. A niech sobie ci panowie raczą przypomnieć, kto był wybrany z delegacji do tych układów, przy kim była większość! Deputacja ta składała się z hr. Adama Potockiego, p. Krzeczunowicza i p. Ziemiałkowskiego; a więc tylko p. Ziemiałkowski należał do tak zwanej większości, większość głosów była przy tych, którzy obecnie umywają ręce od wszelkiej winy i składają cały ciężar na mniemaną większość.

Powyższa deputacja zgodziła się głosować za adresem pod warunkiem, że Cesarz udzieli swej sankcji ustawie o języku wykładowym, że zaprowadzi radę szkolną, pozwoli na wybór delegatów przez kurje krajowe i zatrzyma wybory bezpośrednie do Rady państwa.

Patrząc się trzeźwo na rzeczy, przyznać musimy, że cena, za którą deputacja głosować za adresem się zobowiązywała, była bardzo dobra, gdyż adres sam przez się tak wielkiego nie miał znaczenia: adres nie jest ustawą obowiązującą, i chociaż delegacja się z nim w całości nie zgadzała, przecież dla nas nie miał żadnej doniosłości. Zresztą dajmy na to, żebyśmy byli się nie zgodzili za adresem głosować, to adres i tak byłby był przyjęty; my bylibyśmy się byli popisali wprawdzie z czczą demonstracją, ale koncesje bylibyśmy utracili, i czy kraj byłby był na tem co zyskał, o tem bardzo wątpimy. Myślisz jednak, że tak zdrowe argumenta przemówiły do tak zwanej mniejszości; myślisz może, że przecież wszyscy członkowie deputacji, skoro deputacja oznajmiła umowę z rządem, głosowali za popieraniem niemieckiego adresu, który nam zresztą dość był obojętnym? Bynajmniej, pierwszy p. Krzeczunowicz z deputacji był w kole przeciw głosowaniu za adresem, a z nim cała tak zwana mniejszość, z wyjątkiem hr. Adama Potockiego i Chrzanowskiego. Panowie Wodziccy, Tarnowski, Wyrobek, Fihauzer, Krzeczunowicz głosowali więc przeciw wnioskowi deputacji — a dlaczego? — dla zasady! Daleko ich ta zasadniczość doprowadziła, zapytasz? — Bardzo daleko: skutkiem jej było, że jeżeli można było coś więcej uzyskać, to ci panowie paraliżując jednolitość postępowania i nieuważając na dawane im koncesje — dla zasady — czekając gruszek na wierzbie — ubezwładniali czynności delegacji.

Ileż to u nas było hałasu na delegację, a mianowicie na mniemaną większość delegacji, że nie szła przy rozprawach o ustawie o zgromadzeniach i stowarzyszeniach ze stronnictwem liberalnem, ale podawała rękę antykonstytucyjnym i antyliberalnym żywiołom. Dziennikarstwo nasze nie miało słów na potępienie większości; a tem samem tak zwana mniejszość delegacji coraz to nowe w kraju zbierała wawrzyny. Niechaj każdy sądzi, w kim nie zupełnie przygłuszyły uczucie sprawiedliwości rozumowania naszych dzienników, niechaj sądzi powiadam, kto tutaj był winnym, czy większość, czy mniejszość delegacji! Rzecz się tak miała:

Przy rozprawach o zgromadzeniach i stowarzyszeniach zdarzyło się, że stanowisko delegacji naszej musiało być zadecydowane podczas obrad w Izbie. Na takie wypadki ustanowiona była według statutów koła komisja izbowa, której zadaniem było decydować w kwestjach nieuchwalonych w kole, jeźli przychodziły przed obrady Izby; do tej komisji należał z początku Zyblikiewicz, hr. Adam Potocki i Krzeczunowicz. A więc znów była tutaj większość z tak zwanej mniejszości delegacji, oprócz p. Zyblikiewicza, który podówczas jeszcze należał do większości: pamiętać bowiem należy, że szanowny poseł na dniu 2. marca należał do tych, co najgoręciej przemawiali za wysłaniem do Rady państwa.

Mniejszość delegacji od dawien dawna, od czasów zresztą nie doszłych porozumień z Czechami miała wielkie sympatje dla niemieckiej „Grafenbank“, stronnictwa wstecznego, reprezentowanego w Radzie państwa przez część niemieckiej i czeskiej arystokracji. Zważywszy, że do naszej mniejszości należeli wszyscy hrabiowie prócz hr. Golejewskiego i hr. Baworowskiego, nie dziw, że sympatje te coraz żywszym gorzały ogniem. To też i przy głosowaniu w komisji izbowej nad postępowaniem delegacji w sprawie stowarzyszeń, sympatje dla „Grafenbank“ były górą. Bo i p. Krzeczunowicz starający się o ordynację Bolszowiecką życzył sobie pozyskać uznanie niemieckiej arystokracji *) Malutkie słówko wielkie czasem miewa konsekwencje. Grafenbank i nasza komisja izbowa życzyły sobie przy §. 6. ustawy dołożyć słówko „staatsgefährlich.“ P. Zyblikiewicz w myśl uchwały komisji słówko to jako wniosek postawił, a ku wielkiej radości klerykalnych i ultramontańskich żywiołów słówko to w Izbie przeszło, skutkiem czego daliśmy sobie z niemieckiemi hrabiami obiad w Hitzing na znak wspólnej zgody i łączności interesów. A niektórym z naszych posłów do mniejszości należących radowało się serce, że dokonali wielkiego dzieła unii z Grafenbankiem, która dla przyszłości Austrji i Galicji wielkiej miała być doniosłości.

Po obiadku w Hitzing, rozjechali się nasi posłowie na ferje, jedni unosząc gorycz w sercu, drudzy słodkie nadzieje mające wypłynąć z nowego przymierza. Niestety unia w Hitzing zamiast zwodniczych nadziei, smutną nam przyniosła rzeczywistość: rozgniewała bowiem na nas Niemców liberalnych, najsilniejsze niemieckie stanowiących stronnictwo, a natomiast nie przyniosła nam nawet żadnego przymierza z niemiecką „Grafenbank:“ gdyż Grafenbank przy pierwszej lepszej sposobności opuściła nas z sarkastycznym na ustach uśmiechem: „Bądźcie zdrowi — teraz was nie potrzebujemy!“

Czy myślisz, że to przetarło naszym niektórym panom źrenicę, i że ujrzeli, gdzie prawdziwego szukać mają przymierza? czy myślisz, że fakt ten starł im bielmo z oczu, i że we własnej solidarności szukali naprawienia chwilowych kaprysów? Gdzieżtam, oni błędu swego poznać nie chcieli, a w kraj wmawiali rozgłaszanemi korespondencjami, że większość delegacji, to jest ci, co głosowali za obesłaniem Rady państwa, kalają honor narodowy, że oni są początkiem wszystkiego złego i nieszczęść krajowych.

Nieszczęśliwi! oni nic zdziałać w Wiedniu nie mogli, bo jak mówili, zawsze byli w mniejszości!

A przecież ta mniejszość nie miała czego desperować, nie miała przyczyny łzawemi korespondencjami zalewać dzienników; wszak po ferjach mogła się ona cieszyć i radować: bo jeszcze większą, jeszcze potężniejszą się stała. Wszak p. Zyblikiewicz jej przybył, p. Zyblikiewicz, który bronił wysłania do Rady państwa i do ferji stał konsekwentnie na zajętem początkowo stanowisku. Co skłoniło p. Zyblikiewicza do porzucenia swych początkowych zasad, i co mu kazało rzucić się w objęcia tak zwanej mniejszości, trudno mi wiedzieć, bo o tem panują tylko domysły. — Dla świata i dla całej delegacji powiedział p. Zyblikiewicz, że opuszcza swe dotychczasowe stanowisko: bo dość już było utylitaryzmu, trzeba stać przy z a s a d z i e! Owa zasada stała się odtąd owym mglistym ideałem, którego nikt z mniejszości nie widział i nie rozumiał, który to ideał jednak właśnie dla tego, że niepojęty, miał dla niektórych członków delegacji wiele uroku i wiele poezji, a dzienniki wprowadził w poetyczny zachwyt, po za którym nic nie widziały, tylko mniejszość delegacji w wawrzynach, a większość idąca wprost na potępienie.“

*) Przyjęliśmy zasadę nie mięszać spraw prywatnych z publicznemi. Odpowiedzialność przeto za powyższą insynuację, jakoby poseł Krzeczunowicz kokietował z dworską, arystokratyczną partją, z pobudek tak czysto-osobistych, zostawiamy autorowi przytoczonej broszury, w tem przekonaniu, że poseł obwodu lwowskiego, należąc dziś do radykalno-liberalnego klubu rezolucjonistów, wystąpi z kategorycznem zaprzeczeniem, jakoby starał się o jaką ordynację dla siebie, i jakoby w ogóle instytucję ordynacji i majoratów uważał za zgodną z nowoczesnemi pojęciami; wszak klub rezolucjonistów, do którego należy p. Krzeczunowicz, ma być klubem par excellence demokratycznym, i dążyć do zniesienia wszelkich zabytków średniowiecznych, takich np. jak majoraty, klasztory, celibat itd. (P. R.)

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy udzielił panu Sztarklowi członkowi Rady szkolnej, w skutek pisemnie wniesionej prośby, 300 zł. tytułem remuneracji za nadzwyczajne prace wykonane na tej posadzie.

Wyciąg z protokółów 42, 43 i 44 posiedzenia **Rady szkolnej krajowej**.

1. Rada postanawia zrównać ferje w szkole głównej izraelickiej na Kazimierzu w Krakowie, z ferjami we wszystkich innych szkołach krajowych zachodniej Galicji w ten sposób, że trwać będą od początku lipca do końca sierpnia.

II. Rada mianuje zastępcą nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie p. Ludwika Kubalę Dr. fil., przy szkole niższej realnej w Tarnopolu zaś p. Jakubowicza, a w Śniatynie zastępcą nauczyciela rysunków p Kajetana Kosińskiego.

III. Rada mianuje nauczycielami ludowymi:
Jana Mirkowskiego w Korczminie,
Ferdynanda Kłapę w Brzezowej,
Gracjana Radomskiego w Grodzisku,
Władysława Grabowickiego w Kumizowcach,
Wandalina Bernadzikiewicza w Babicach;
następnie:
Pannę Annę Nikorowiczównę nauczycielką a p. Sabinę Hoffmanównę pomocnicą nauczycielki przy panieńskiej szkole Elżbiety we Lwowie.

Rada stabilizuje nauczycieli szkoły niższej realnej w Nowym Sączu pp. Władysława Daszyńskiego i Jana Kozmana, tudzież Władysława Śmiałowskiego przy szkole ludowej w Sąsiadowicach.

IV. Rada potwierdza deklarację gminy miejskiej we Lwowie względem systemizowania 3 posady nauczycielki z płacą 300 złr. i 60 złr. dodatku na mieszkanie przy tutejszej szkole trywialnej dla panien u św. Anny, wyrażając gminie miasta Lwowa swe uznanie.

V. Rada przenosi prof. Hamerskiego z gimnazjum drugiego do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, suplenta Bałuta zaś z gimnazjum w Samborze do gimnazjum Franciszka Józefa.

VI. Rada poleca do użytku w szkołach ludowych wzory do polskiego pisma p. Tarczyńskiego z Krakowa, a do bibliotek szkolnych „Chronologię książąt i królów polskich, wierszem i prozą. Nowoleckiego w Krakowie“ — tudzież tablicę arkuszową, mieszczącą poczet królów polskich z 39 rycinami (Nowolecki — Kraków)

VII. Rada zezwala na otworzenie następujących klas równorzędnych w gimnazjach:
W gimnazjum akademickiem we Lwowie pierwszej klasy.
W Przemyślu czterech klas niższych.
W Brzeżanach pierwszej klasy.

VIII. Rada wyraża swe uznanie:
a) członkom kołomyjskiego nadzoru szkolnego, a mianowicie W. Jasińskiemu prezesowi rady powiatowej, tudzież pp. Białoskórskiemu, Kuczkowskiemu i Kulczyckiemu;
b) za gorliwe popieranie oświaty ludowej i dary w książkach do biblioteczek przy szkołach ludowych: W. Marszałkowiczowi prezesowi rady powiatowej limanowskiej i ks. Wincentemu Wąsikiewiczowi.

IX. Rada uchwala budżet funduszu szkolnego normalnego na rok 1870.

Austrja i Węgry.

W sprawie bezpośrednich wyborów do Rady państwa i innych odnośnych reform, wypada nam zapisać dzisiaj na tem miejscu, że i wydział konstytucyjny Sejmu n i ż s z o-a u s t r j a c k i e g o ukończył już obrady nad przekazanym sobie dotyczącym wnioskiem dep. Grianitscha. W sprawozdaniu dr. Koppa poczyniono znaczne zmiany. Uchwalono pomnożenie liczby deputowanych, przynajmniej o drugie tyle, wyłączając jednak od tego pomnożenie deputowanych z grupy większych posiadłości i z Izb handlowych; dalej skrócenie czasu mandatu na lat cztery, i rozszerzenie prawa obieralności, mianowicie przyznanie onegoż wszystkim tym, którym przysłuża prawo wybierania. Ostateczne jednak zredagowanie wniosków odroczono z powodu poczynionych zmian do następnego posiedzenia.

Deputowani Schilcher i Steudel, należący do skrajnej lewicy, zamierzają przy dyskusji w Sejmie podnieść wnioski styryjykie dr. Reckbauera i polecić takowe Izbie do przyjęcia. *Presse* zapewnia ich o licznem i silnem poparciu.

W S a l z b u r g u oświadczył się wydział konstytucyjny za wyborami bezpośredniemi.

W K a r y n t j i proponuje wydział konstytucyjny podobnie jak wydział styryjski: bezpośrednie wybory z pominięciem grup, prawo wybierania dla wszystkich uprawnionych do wyboru w gminie, rozszerzenie prawa obieralności na wszystkich obywateli państwa, zdwojenie liczby deputowanych, skrócenie mandatu na lat trzy (wydział styryjski proponuje cztery), nakoniec uzupełnienie Izby panów w duchu zastępstwa krajów. Opozycja ta przeciw instytucji Izby panów zwraca na siebie tem bardziej uwagę, że pod tym względem sprawozdania wydziałów są prawie równobrzmiące.

W Sejmie c z e s k i m kwestja reformy wyborczej nie była dotąd poruszona. Sejm b u k o w i ń s k i zaś przekazał dotyczący tej sprawy wniosek dr. Pompego wydziałowi konstytucyjnemu.

Wiadomość o zniżeniu dochodów biskupa linckiego Rudigiera do minimum 12000 złr. potwierdza się. Podobnemu losowi uledz ma, jak donosi *Presse*, także i biskup Fessler z St. Pölten, który oprócz stałej swej dotacji pobierał dotąd dochody z pewnych dóbr koronnych, położonych w pobliżu St. Pölten.

Do pragskiej *Politik* pisano z Wiednia o bliskiem przesileniu w ministerstwie przedlitawskiem, w szczególności donoszono, iż kilku ministrów oddaliło się znacznie od prawno-politycznych zapatrywań ministrów Giskry i Herbsta, skutkiem czego cesarz zażądać miał od ministra Bergera przedłożenia sobie memorjału co do załatwienia wewnętrznych spraw przedlitawskich. *Neues Fremdenblatt* i *Debotte* odmawiają tym wieściom wszelkiej faktycznej podstawy.

Wiedeńska kasa oszczędności obchodziła d. 4. b. m. pięćdziesiątą rocznicę swego założenia. Na danej z tego powodu uczcie wnosili toasty obecni ministrowie hr. Beust i Giskra, niemniej były minister Schmerling.

Czynności Sejmu krajowego.

Z XII posiedzenia d. 7 października.

Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie z przebiegu początkowego tego posiedzenia, dodamy, że projekt policji polowej, przedłożony przez posła Wężyka jest nader starannem opracowaniem i zastosowaniem do stosunków krajowych istniejących, i za wielce praktyczne uznanych ustaw o policji drogowej w Prusiech, w Bawarji, w Saksonji i w Belgji. Komisja dotycząca, którą wybiorą jutro, nie będzie miała wiele do czynienia, i powinna się dość szybko zwinąć z tą ustawą, której potrzebę każdy porządny gospodarz na wsi czuje jak najdotkliwiej.

Rozprawa nad projektami komisji drogowej, stojąc na pierwszem miejscu porządku dziennego była długą i zawiłą.

Sprawozdawca hr. B a d e n i odczytał pierwszą część następującego

Sprawozdania komisji do spraw drogowych wysadzonej, o wnioskach Wydziału krajowego, zmie-

rzających do budowania niektórych dróg krajowych, tudzież do zaniechania drogi krajowej Siwko-Halickiej.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 9 października 1868 Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, przedłożyć na najbliższej kadencji projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg.

Uchwała ta nie została dotąd wykonaną, a sprawozdanie Wydziału krajowego do l. 11,799, w dniu 22 z. m. Wys. Sejmowi przedłożone, za główny powód niewykonania jej podaje tę okoliczność, że w roku bieżącym, przy obudzonym ruchu przemysłowym, powstała znaczna liczba projektów kolei żelaznych, kraj w różnych kierunkach przerzynać mających: urzeczywistnienie zaś, bądź całkowite, bądź częściowe tych projektów, musiałoby wpłynąć stanowczo na potrzebę budować się mających dróg i na ich kierunek.

Jakkolwiek komisja mniema, że wzgląd ten nie powinien był kierować postanowieniem Wydziału krajowego, a tem mniej kierować niemi powinien na przyszłość, to znajduje ona zupełne usprawiedliwienie niewykonania uchwały w innej okoliczności, słusznie w sprawozdaniu podniesionej. Służba drogowa, która dopiero w kwietniu b. r. weszła w życie, miała i mieć musiała do walczenia z licznemi przeszkodami i trudnościami, od przejściowych urządzeń nieodłącznemi, a potrzeba obeznania się tej służby z pojedyńczemi przedmiotami, jej pieczy powierzonemi, nie pozostawiła jej czasu niezbędnego do wykonania robót takiej doniosłości, i wymagających wszechstronnego obznajomienia się z stosunkami miejscowemi, stanowiącemi tak o kierunku, jak i o koszcie budowy dróg.

Komisja nabyła nadto przekonania, że etat służby drogowej w Wydziale krajowym tak ściśle jest wymierzonym, iż wypracowanie tego zadania siłami etatowemi z trudnością w ciągu jednego roku mogłoby być wykonane.

Nie trudno obliczyć, że roboty, częścią nowe, częścią konserwacyjne, na rok 1870 preliminowane, na przestrzeni około 170 mil dróg krajowych, po całym kraju rozrzuconych, wykonać się mające, wyczerpią cały czas nadinżyniera i sześciu inżynierów krajowych. Użycie zatem sił nadetatowych do pracy tej nadzwyczajnej i cały kraj obejmującej, zdaje się być niezbędne.

Praca ta w ciągu roku 1870 winna być bez dalszej zwłoki wykonaną, a dalsze wyczekiwanie na urzeczywistnienie projektów kolejowych, zdaniem komisji, ani jest potrzebne, ani wskazane. Projekta te powszechnie są znane, a prawdopodobieństwo urzeczywistnienia każdego z nich znalazłoby przy każdej pojedyńczej uchwale Wysokiej Izby należyte uwzględnienie. Nadto prócz okolic, projektami objętych, są i inne okolice komunikacji pozbawione, które niezawiśle od tych projektów, już teraz mogłyby być uwzględnione. Projekta takie mogą się i w następnych latach ponawiać, a oglądając się na takowe, nie tak prędko doszlibyśmy do wykonania uchwały z d. 9 października 1868.

Wniosek zatem, przy końcu niniejszego sprawozdania umieszczony, dąży tak do usunięcia wątpliwości, pod tym względem przez Wydział krajowy podniesionych, jak i do zapobieżenia dalszym w ważnej tej i nagłej sprawie zawodom, mogącym być spowodowanemi niedostatkiem sił roboczych.

W obecnym stanie tej sprawy Wydział krajowy, zdaniem komisji, słuszną postawił zasadę, że na teraz nie należy projektować nowych kosztowniejszych dróg, i że wypada ograniczyć się tylko do wykończenia niektórych dróg już istniejących, lub budujących się.

Wnioski Wydziału krajowego, w przedmiocie takiego wykończenia dróg, są następujące:

Wniosek I. „Dalszy ciąg drogi Dembicko-Tarnobrzeskiej do granicy w Nadbrzeziu uznaje się za drogę krajową.“

Okolica, którą droga ta przerzyna, jest w znacznej przestrzeni z wszelkich środków komunikacyjnych ogołoconą. Ważność szlaku Dembicko-Tarnobrzeskiego, przez Wysoką Izbę już jest uznaną. Uchwałą z d. 9 października 1868 kwota 80,000 zł. asygnowaną została na dalszą budowę tej drogi z funduszu drogowego Galicji zachodniej. Rzut oka na mapę wskazuje, że miasteczko Tarnobrzeg ostatecznym celem wybudowania tego szlaku być nie mogło że przeciwnie punktu końcowego tego szlaku szukać należy u granicy kraju, od Tarnobrzega o 1 milę 3,500° odległej, w Nadbrzeziu, włości położonej naprzeciw miasta Sandomierza.

Niewątpliwie pożytek dla kraju z przestrzeni już wybudowanej zależy od wykończenia nieznacznego stosunkowo duktu między Tarnobrzegiem a Nadbrzeziem.

Dodać należy, iż na części tej ostatniej przestrzeni, mianowicie między Tarnobrzegiem a Zakrzówkiem, roboty ziemne już w roku 1866 przez komitet powodziowy zostały wykonane; roboty te marnieją: w następnym zatem roku pokładem kamiennym koniecznie pokryć je wypada. Część sumy 80,000 zł w roku 1870 na drogę Dembicko-Tarnobrzeską preliminowanej, dostarczy funduszu potrzebnego na to pokrycie kamienne. Pod względem orzeczenia o prawnej właściwości tej drogi, komisja postanowiła przedłożyć Wysokiej Izbie projekt do ustawy, mającej uznać całą drogę z Dembicy do Nadbrzezia za drogę krajową

Jakkolwiek na przeszłorocznej kadencji Sejmu wyrzuconem zostało zdanie, że droga z Dembicy na Baranów do Nadbrzezia dziś już jako droga krajowa uważaną być winna, a to z powodu, że c. k Namiestnictwo przy oddaniu zarządu dróg Wydziałowi krajowemu już takową, bez względu na jej stan faktyczny, za drogę krajową miało uważać, to jednak wniosek odpowiedny, aby „drogi, które przed oddaniem spraw drogowych w zarząd krajowy przez Rząd za drogi krajowe uznane były, jako takie i nadal były uważane“, nie uzyskał większości.

Wprawdzie uzyskał większość dalszy wniosek, „aby drogę Dembicko-Tarnobrzeską z pomiędzy dróg gminnych wyjąć, a włożyć między drogi krajowe w budżecie“, taka jednak uchwała przy obradach nad budżetem powzięta, zdaniem komisji, o prawnej włściwości drogi dla tego nie przesądza, że § 2. ustawy drogowej dla uznania drogi za drogę krajową wymaga ustawy krajowej.

Rząd krajowy uznał jeszcze w roku 1867 „konieczną potrzebę budowy drogi przez Mielec, Baranów, Tarnobrzeg do Nadbrzezia“, i przekonanie o tej potrzebie wyraził w pismie, wystosowanem dnia 2 czerwca 1867 l. 31,741 do obywateli powiatu tarnobrzeskiego, a i obecnie przyzwoleniu właściwych władz na budowę tej drogi co do względów politycznych (§. 7. ust. drog.), według powziętej w krótkiej drodze wiadomości, nic nie stoi na przeszkodzie.

Od władz wojskowych formalnego przyzwolenia wprawdzie dotąd nie masz, z pertraktacji jednak, w tym pryedmiocie w r 1857 z ministerjum spraw wewnętrznych przeprowadzonych, należy wnioskować, że władze wojskowe nie tylko w dobudowaniu tej linii do granicy kraju nie będą stawiały trudności, lecz przeciwnie, że wykończenie szlaku jest dla władz tych pożądane. W każdym razie obowiązkiem będzie Wydziału krajowego, ustawą wymaganym, niezwłoczne poczynić kroki celem uzyskania formalnego od właściwych władz przyzwolenia.

Komisja pragnąc spiesznie i stale unormować stosunek prawny tej drogi, której wykończenie za nagłe uznała, wnosi:

Wysoki Sejm raczy nad załączonym pod 1 projektem do ustawy powziąć przyzwalającą uchwałę.

Wydziału krajowego wniosek II opiewa, jak następuje:

„Dalszy ciąg drogi z Żółkwi do Mostów w kierunku na Krystynopol, Sokal, do granicy w Dołhobyczowie uznaje się za drogę krajową.“

Droga z Żółkwi w kierunku ku Sokalowi, przerzynająca obszerną i urodzajną ziemię bełzką, dotąd zupełny brak odpowiednich środków komunikacyjnych cierpiącą, w czasie odebrania jej przez Wydział krajowy od c. k. Namiestnictwa wybrukowaną była tylko do Bojańca.

W roku zeszłym na wniosek komisji budżetowej, przyzwolone zostały przez Wysoki Sejm fundusze na wybudowanie przestrzeni z Bojańca do Wielkich Mostów. Budowa ta jest na ukończeniu, i w ciągu zimy zostanie do Mostów doprowadzoną.

Droga ta wszakże z Żółkwi do Mostów, zdaniem komisji, wtenczas stanie się pożyteczną i przybieże charakter drogi krajowej, jak zostanie przedłużoną:

bądź w kierunku północnym, do granicy kraju pod Uhrynowem;

bądź w kierunku zachodnim, do drogi krajowej Belzecko-Jarosławskiej;

bądź nareszcie na teraz przynajmniej do Krystynopola, jako punktu, od którego droga wodna Bugiem dla handlu wywozowego — jakkolwiek warunkowo tylko — staje się przystępną.

W kierunku do Sokala dwa przedstawiają się szlaki, przez okolicznych mieszkańców popierane, pierwszy prowadzi w prostej linii na Krystynopol, drugi półkołem zbaczając ku zachodowi do Bełza, zkąd zwraca się napowrót w kierunku wschodnim ku Sokalowi.

W pierwszym kierunku długość drogi wynosiłaby około 3 mil i $1/2$ w drugim zaś wynosiłaby około 5 mil i $1/2$. Z tego zatem względu pierwszemu kierunkowi należałoby pierwszeństwo.

Natomiast zwolennicy drugiego kierunku podnoszą tę okoliczność, iż na wypadek prawdopodobnej ewentualności budowy drogi krajowej z Bełza ku zachodowi do drogi Bełzecko-Jarosławskiej koszt budowy przestrzeni z Bełza do drogi żółkiewskiej byłby zaoszczędzony. Podnoszą oni także, że na wypadek prawdopodobnej budowy kolei żelaznej do Królestwa polskiego doliną Bugu, droga na Krystynopol musiałaby ciągnąć się obok tejże kolei.

Za tym drugim kierunkiem przemawiają liczne petycje od r. 1868 do Wysokiego Sejmu i do Wydziału krajowego wnoszone, licznemi a ważnemi podpisami opatrzone.

Za kierunkiem pierwszym oświadcza się stanowczo reprezentacja powiatowa sokalska.

Zwolennicy pierwszego kierunku podnoszą ważność Krystynopola i Sokala pod względem handlowym, podczas gdy zwolennicy drugiego kierunku całą ważność handlową okolicy twierdzą być skoncentrowaną w Bełzie

Podczas gdy pierwsi przeczą, ażeby ruch handlowy odbywał się przeważnie w kierunku zachodnim do Jarosławia, a drudzy zaprzeczają ważności ruchu handlowego między Królestwem Polskiem a Lwowem, zdaniem komisji faktyczny stan rzeczy najtrafniej osądzonym został w podaniu, przez reprezentacje powiatowe rawską i sokalską wspólnie do Wydziału krajowego wniesionem, zawierającem wyznanie: „że równie jak Lwów dla powiatu sokalskiego jest punktem ważnym, ważnym także dla niego jest i Jarosław, leżący w głównym kierunku handlu europejskiego, a dowóz i wywóz w obydwóch tych kierunkach tak jest równo podzielony, iż trudno oznaczyć, który z tych kierunków tak w interesie powiatu, jak ogółu, jest więcej ważnym.“

Komisja mniema, że w swoim czasie okaże się potrzeba, wybudowania tak linii do Uhrynowa, jak linii do Bełzca kosztem kraju; dziś wszakże, bacząc na zasadę sieci ogólnej przez Wysoki Sejm uchwaloną, nie stawia wniosku o wybudowanie którejkolwiek z dwóch tych linij, zaczem i względnego ich pierwszeństwa nie widzi potrzeby stanowczo oceniać

Pragnąc wszelako, aby wyłożone już fundusze w bliskim czasie jaką taką korzyść krajowi przyniosły, komisja postanowiła doradzić Wysokiej Izbie wykończenie przestrzeni 2 mil i pół długiej z Mostów do Krystynopola, jako punktu, mającego łączyć drogę krajową z drogą wodną.

Wniosek ten nie przeszkadza późniejszym postanowieniom Wysokiej Izby, nawet bowiem na wypadek poźniejszego uznania pierwszeństwa szlaku jarosławskiego odpowiedniejszem zapewne będzie połączenie Bełza z drogą żółkiewską pod Krystynopolem, aniżeli pod Mostami, a to z powodu, że między Mostami a Bełzem droga przerzynałaby okolice leśne i bezludne; dalej i z powodu, że droga z Bełza do Krystynopola, wpadając prostopadle na Bug, a tem samem i na drogę krajową (ewentualnie i na kolej żelazną) równolegle z Bugiem bieżącą, stanie się równie pożyteczną tak dla mieszkających po prawym, jak i po lewym brzegu drogi.

Koszt cały tej budowy, zdaniem bióra technicznego Wydziału krajowego, nie o wiele przeniesie sumę 35,000 złr., w budżecie na rok 1870 preliminowaną.

Droga z Żółkwi ku Sokołowi, pod względem stanowiska jej prawnego, w tychże samych istnieje warunkach, co i część drogi z Dembicy do Nadbrzezia. Równie jak ona przy oddaniu dróg pod zarząd Wydziału krajowego przez Rząd krajowy już była przyzwoloną Z tychże samych zatem co i tam powodów komisja uznała za stosowne przedłożyć Wysokiej Izbie pod 2 załączony projekt do ustawy, który Wysoki Sejm uchwalić raczy.

Trzeci wniosek Wydziału krajowego opiewa następnie:

III „Droga łącząca Brzeżany z Rohatynem i koleją Lwowsko-Czerniowiecką, uznaje się za drogę krajową.“

Wydział krajowy wniosek o uznaniu tej drogi za drogę krajową motywuje okolicznością, że droga ta, jakkolwiek nowa, łączyłaby w jednę wielką linię dwie drogi krajowe, mianowicie Lwowsko-Rohatyńską i Brzeżańsko-Podwołoczyską.

Jakkolwiek okoliczność ta nie może być zaprzeczoną, to jednak, zdaniem komisji, takowa sama przez się za dostateczną do powzięcia postanowienia uznaną być nie może.

Przy pierwszych dwóch wnioskach, przez Wydział krajowy postawionych, rozstrzygającym dla komisji powodem do uznania takowych za uzasadnione był zupełny brak środków komunikacyjnych na znacznych przestrzeniach, które drogi te mają przerzynać.

W obecnym wypadku powodu tego nie znaleźliśmy, a jakkolwiek nie chcemy zaprzeczać, iż droga Brzeżańsko-Rohatyńska w ogólnej sieci dróg krajowych miejsce znaleźć może, to nie uznaliśmy na teraz względnej nagłości tejże.

Komunikacja między Brzeżanami a Rohatynem, już teraz drogą eraryalną na Janczyn i Firlejów może się odbyć. Projektowana linia skróciłaby wprawdzie drogę tę o mil trzy, lecz mamy jeszcze wiele okolic w kraju, w których i takiej komunikacji, jaka tu już istnieje, nie masz, a w których uchwalenie tego braku więcej musi być pożądane.

Z Brzeżan wiedzie droga eraryalna do Lwowa i do Stanisławowa; wiedzie dalej droga krajowa do Tarnopola, i inna jeszcze droga krajowa do Złoczowa. Rohatyn posiada dwie drogi murowane w kierunku ku Lwowu, i takąż drogę do stacji kolei żelaznej pod Bursztynem.

Komisja sądzi, że przytoczone tu fakta dostatecznie usprawiedliwiają następujący wniosek, który ma zaszczyt Wysokiej Izbie do przyjęcia zalecić:

Wysoki Sejm raczy:

Nad wnioskiem Wydziału krajowego, o uznanie drogi, łączącej Brzeżany z Rohatynem za drogę krajową, przejść do porządku dziennego.

W końcu komisja z powodów, na wstępie niniejszego sprawozdania wyłuszczonych, uprasza Wysoką Izbę o powzięcie następujących uchwał:

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w myśl uchwały z dnia 9go października 1868 roku projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan pożyczki, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg, na następującej sesii bez dalszej zwłoki został przedłożonym.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do poniesienia z funduszu krajowego kosztów, jakieby się okazały potrzebne, na wypadek gdyby wypełnienie powyższej uchwały przez służbę krajową, normalnym etatem objętą, nie zdołało być wykonanem.

Uchwałą Wysokiej Izby z dnia 22 z. m. przekazanym został komisji dalszy wniosek Wydziału do l. 10,357. przedłożony, o zaniechaniu drogi krajowej Siwko-Halickiej.

Jakkolwiek wniosek o zachowaniu tej drogi, równolegle z koleją żelazną bieżącej, z powodu tego jej kierunku już na przeszłej kadencji przedłożonym, lecz uchwałą Wysokiej Izby uchylonym został, Wydział krajowy ponownie takowy przedkłada.

Komisja uznała nowe powody, przez Wydział krajowy przytoczone, za ponowieniem wniosku o zaniechaniu przemawiające, za słuszne i na rzeczywistości oparte.

Droga Siwko-Halicka, zbudowana ze względu na chwilowe potrzeby państwowe, bieży równolegle tak z koleją żelazną, jak z drogą Halicko-Bursztyńską, przerzynając bezludne i leśne okolice. Nasypka jej żwirowa dotąd nie utarta i trawą porosła, świadczy wymownie o bezużyteczności tej drogi

Komisja zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wnosi:

„Wysoki Sejm raczy załączoną pod 3/. ustawę uchwalić“.

Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem, względem uznania drogi z Dembicy do Nadbrzezia za drogę krajową. Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Droga z Dembicy na Baranów, Tarnobrzeg do granicy kraju pod Nadbrzeziem uznaje się za drogę krajową.

Ministrowi Mojemu spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, względem uznania drogi z Żółkwi do Krystynopola za drogę krajową. Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Droga z Żółkwi na Mosty Wielkie do Krystynopola uznaje się za drogę krajową.

Ministrowi Mojemu spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Ustawa z d... dla Królestwa Galicji z W. Ks. Krakowskiem. Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Droga krajowa, z Siwki do Halicza w długości 2 mil 1826 sążni wiodąca, będzie nadal jako droga krajowa zaniechaną.

Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych polecam wykonanie tej ustawy.

Przy rozprawie ogólnej okazała się zaraz wątpliwość, czy dyskusja ma się obracać jedynie w granicach zakreślonych przedmiotem sprawozdania komisji, czy przeciwnie można czynić wnioski co do dróg, o których nie ma mowy w sprawozdaniu

Ks. Ozarkiewicz wystąpił z wnioskiem, aby istniejącą drogę horodeńsko-śniatyńską przydłużyć aż do dworca kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Śniatynie i Załuczu.

Książę Marszałek sprzeciwił się przyjęciu tego wniosku pod rozprawy, jako przekraczającego granice przedmiotu pod rozprawami będącego.

Fihauser krytykując postępowanie komisji, że się ograniczyła jedynie na wnioskach Wydziału, a nie wglądnęła w stosy petycji z różnych stron kraju względem rozmaitych dróg krajowych nadesłane Wydziałowi krajowemu, oświadczył że z tą procedurą się nie zgadza i mianowicie co do drogi Nowotarsko-Czorsztyńskiej i Czarnodunajeckiej — zwalczywszy wytrwałem obstawaniem opór prezydjum — odczytał petycję Wydziału powiatowego Nowotarskiego, podaną jeszcze d 7 kwietnia b. r., a żądającą przyznania jednej części wspomnianej drogi łączącej Węgry z Galicją, charakteru drogi krajowej.

Golejewski opierając się na petycji z Sądeckiego żąda zastanowienia robót około drogi krajowej z Tymowy do Kztów, jako zupełnie niepożytecznej dla okolicy tamtejszej, bo wiodącej przez góry i lesiste zarośla Jeszcze w roku 1866 Sejm uwzględniając dotyczącą petycję wstawił się do rządu o powstrzymanie robót na tej drodze. Lecz Wydział krajowy, przejąwszy później zarząd dróg krajowych, zapomniał widocznie o tej uchwale sejmu i świeże ogłoszenie licytacji w *Czasie* dowodzi, że tam roboty się ciągną dalej

I temu mowcy przerwał książę Marszałek, przypominając porządek dzienny.

Gniewosz wszakże, Skrzyński i Chrzanowski wykazują potrzebę ogólnej rozprawy nad całością sprawozdania, które nawiasem mówiąc tylko w pierwszej swojej części zostało odczytane przez sprawozdawcę.

Kozłowski z regulaminem w ręku popiera to żądanie, i żwawa wywiązuje się dyskusja co do formalnego traktowania nad pytaniem, czy można przy tym przedmiocie mówić także w ogóle o gospodarce drogowej Wydziału krajowego.

Sapieha Adam domaga się nawet przejścia do porządku dziennego nad całem sprawozdaniem, ponieważ już w zeszłym roku Sejm nie chciał się wdawać w debatę nad potrzebą lub niepotrzebą pewnych dróg krajowych, dopóki nie będzie mu przedstawiony projekt całej sieci dróg krajowych, którego wypracowanie polecił też Wydziałowi krajowemu. Teraz zaś znowu przychodzi Wydział krajowy a za nim komisja z poszczególnymi wnioskami — a bez projektu ogólnej sieci. Zgodzono się wreszcie na rozprawę z ogólnego stanowiska.

W odpowiedzi na zarzuty Sapiehy wskazuje Gross (referent spraw drogowych w Wydziale krajowym) na tekst sprawozdania wydziałowego, gdzie jest dostateczne umotywowanie, dla czego nie można było dotąd sporządzić projektu takiej sieci, i dla czego Wydział wystąpił tylko z wyjątkowemi projektami. Chodzi po prostu o dokończenie dróg krajowych w budowie będących, bo przerwa w budowaniu pociągnęłaby szkody. Do wypracowania zaś projektu sieci dróg krajowych Wydział nie miał sił, — bo dopiero od kilku miesięcy ma do rozporządzenia inżynierów i własną służbę drogową. Z tych powodów przedłożył jedynie trzy projekta względem drogi Dembicko-Nadbrzezkiej, Żółkiewsko-Sokalskiej i Brzeżańsko-Rohatyńskiej.

Skrzyński popierając w ogólności wnioski komisji, surowo wytknął dotychczasową nieglaźność w wytyczaniu i projektowaniu dróg krajowych. W kraju podługowatym i przeciętym w całej długości linją kolejową nie masz prawie żadnych dróg, któreby prostopadle do koleji biegnąc, łączyły z takową odleglejsze strony.

Sprawozdawca Badeni usprawiedliwiając komisję ze zarzutu, iż wystąpiła z wyjątkami wbrew zapadłej zeszłego roku uchwale — położył nacisk na to, że drogi, których uznanie za krajowe proponuje, są raz co do wykończenia naglące, bo znajdują się w toku budowy, a powtóre — są warte charakteru dróg krajowych, bo łączą główniejsze punkta w kraju bądź z drogami wodnymi, bądź z ważniejszymi miejscowościami na granicy.

Po tej jeneralnej dyskusji przystąpiono do rozprawy szczegółowej, odrzuciwszy wprzód wniosek odraczający Fihausera.

Przy rozprawie specjalnej Gross usiłował poruszyć kwestję interpretacji tych postanowień ustawy drogowej, które mówią, jakim sposobem pewna droga może być uznaną drogą krajową, dowodząc, że to się może stać za pomocą ustawy bez poprzedniego znoszenia się z władzami politycznemi i wojskowemi; porozumienie z takowemi wymagane jest dopiero przy ustanowianiu kierunku i przy zakładaniu drogi.

Temu zapatrywaniu się był przeciwny Gniewosz, lecz pytanie pozostało bez rozstrzygnięcia, gdyż jak poseł Badeni bardzo słusznie odparł, wyjaśnienie takie może się stać jedynie w drodze osobnego przedłożenia. Jeżeli Wydział krajowy dla ustanowienia pewnej niezawodnej praktyki w tym względzie czuje potrzebę interpretacji, natenczas wolno mu przedłożyć swoje zapatrywanie pod decyzję sejmu, jako dodatek objaśniający ustawę drogową.

Przyjęto następnie ustawę pierwszą o drodze Dębicko-Nadbrzezkiej podług wniosku komisji.

Nie tak gładko poszła sprawa drogi w Żólkwi na Mosty do Krystynopola i Sokala.

Na ręce posła Polanowskiego podała Izba handlowa lwowska petycję, wykazującą potrzebę prowadzenia drogi z Bełza na Lubyczę do Jarosławia, wykazując że ten trakt odpowiada daleko bardziej wymogom handlu. Już na początku posiedzenia domagał się odczytania tej petycji, ale odłożono to aż do niniejszej rozprawy

Sprawozdawca Badeni odczytał tedy tę petycję.

Obrony tej petycji i żądania w niej zawartego podjął się Polanowski z całem przeświadczeniem słuszności sprawy, co go spowodowało nawet do osobistego zarzutu, że dwaj koledzy jego pp. Wiśniewski Tadeusz i Gnoiński Jan w komisji drogowej przemawiali za projektem komisji Po załatwieniu osobistości, wniósł formalny projekt do ustaw, aby prowadzić drogę krajową z Lubyczy na Uhnów do Bełza i do Sokala. Wniosek ten poparto dostatecznie, a opierał się głównie na petycjach, podpisanych luźnie przez obywateli tamtejszych okolic, tudzież na zdaniu wzmiankowanej petycji do Izby handlowej.

Natomiast referent drogowy wydziału krajowego p Gross, tudzież Gnoiński w długiej, cytatami statystycznemi popieranej mowie bronili trasy projektowanej przez wydział i komisję, co łatwą było rzeczą, ponieważ i Rada powiatowa sokalska oświadczyła się także za nią, a przemawiał wzgląd ten, że droga ta łączy Lwów z wodną drogą Bugu, w dalszym zaś trakcie z Dołhobyczowem na granicy wołyńsko-lubelskiej, gdzie są komory cłowe.

Gnoiński postawił nawet wniosek dodatkowy, aby dalszy ciąg drogi żółkiewsko-mosteńskiej doprowadzić do Uhrynowa resp. Dołhobyczowa, tj. do samej granicy kraju.

Po zamknięciu dyskusji usiłował Chrzanowski wydedukować większą słuszność po stronie wniosku Polanowskiego. Trakt bowiem handlowy idzie na zachód, Polanowski sam zabierał poraz wtóry głos, i dowodził, że daty wywozu zboża Bugiem, przytoczone przez Gnoińskiego, są niedostateczne, bo jeżeli Bugiem wychodzi 25.000 cetnarów pszenicy, to produkcja tej okolicy wynosi przynajmniej 4 razy tyle, i nadwyżka potrzeby miejscowej spienięża się właśnie w kierunku przeciwnym ku Jarosławowi tj. n zachód. Na poparcie wniosku Polanowskiego, Gniewosz przytoczył nawet zdanie kupców. Nic to wszakże nie pomogło, bo Izba poszła za zdaniem referenta, że projekt Polanowskiego jest wnioskiem samoistnym, tyczy się innej drogi i nie może być teraz rozstrzygany.

Polanowski postawił tedy wniosek ewentualny, chcąc ratować swój projekt, i zażądał odroczenia tej sprawy, dodając wymaganie, aby Wydział krajowy zesłał na miejsce komisję z mężów zaufania, którzyby się przekonali o rzeczywistej potrzebie.

Przy głosowaniu jednak wniosek ten upadł. Odrzucono także wniosek Gnoińskiego o przedłużenie drogi ze Sokala do Dołhobyczowa, a uchwalono projekt komisji.

Bez rozpraw przyjęła Izba ustawę o zaniechaniu drogi Siwko-Halickiej.

Wniosek komisji względem przejścia do porządku dziennego nad projektem Wydziału krajowego, o uznaniu drogi Brzeżańsko-Rohatyńskiej wzniecił dłuższą rozprawę. Projekt Wydziału podniesiony został przez Torosiewicza i poparty przez Grossa, ale nie utrzymał się wobec zasady przyjętej, że na razie tylko te drogi należy budować dalej, które już są w robocie.

Następnie przyjęto wniosek 1 i 2 (ogólnej treści) komisji — patrz powyższe sprawozdanie — tudzież wniosek Fihausera: poleca się komisji drogowej, ażeby podania Wydziałów powiatowych w kwestji dróg, a mianowicie podanie Wydziału powiatu Nowotargskiego zbadała, i z takowych w tej kadencji jeszcze wys. Sejmowi zdał sprawę.

Dodatkowo do decyzji o zniesieniu drogi Siwko Halickiej uchwalono na wniosek Kozłowskiego: „Sejm poleci Wydziałowi krajowemu porozumienie się z Radą powiatową, a względnie z odnośnemi gminami, czyli zaniechanie drogi Siwko-Halickiej, jako drogę powiatową lub gminną przyjąć nie zechcą, a dopiero w razie odmownym zastosować przepisy § 9 ustawy drogowej co do sprzedaży gruntu drogi zaniechanej.„

Wniosek Golejewskiego o powstrzymaniu robót około drogi z Tymowy do Kątów w Sandeckiem pozostał bez poparcia.

Izba była już bardzo zmęczoną, gdy zabrał głos Zyblikiewicz, by wnieść sprawę wielkiej wagi, — brak dostatecznych dróg państwowych w Galicji. Podczas kiedy w Niższej Austrji na utrzymanie dróg państwowych na jedną milę kwadratową przypada rocznie 2000, w Czechach 1000, wypada w Galicji zaledwo 600 guldenów. Co więcej. są prowincje w państwie, gdzie rząd pomimo najlepszej chęci żadnej drogi nieekskamerował, i na utrzymanie lub budowę dróg łoży znaczne dotacje. Galicja jedna pozbawiona jest tego dobrodziejstwa, jedynie z tego powodu, ponieważ rząd krajowy — namiestnictwo nie żąda tego, lub nie żąda tyle, ile potrzeba. Tak dalece przyszło, że rząd centralny na interwencję delegatów z własnej woli podwyższa dotacje, wymagane przez namiestnictwo w bezprzykładnie niższej sumie i powiada: daję więcej niż. żądacie. Słowem, kraj nie ma dotąd należytego rzecznika swoich interesów.

Z tej przyczyny postawił Zyblikiewicz wniosek tej osnowy: „Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby wygotował i przedłożył rządowi projekt dróg państwowych w Galicji potrzebnych i domagał się ich budowy.“

Sprawozdawca przystąpił do tego wniosku i zamieniono go bezzwłocznie w uchwałę.

Marszałek zamknął to strasznie nużące posiedzenie o godz $^{1}/_{4}$4 z południa, naznaczając następne na sobotę. Porządek dzienny podamy w wieczornym numerze.

Kronika.

* **Komentarz do sprostowań rządowych.** Przed kilku dniami na interpelację jednego z posłów, odpowiedział komisarz rządowy, że rząd austrjacki daje ciągle nowe dowody wszelkiej tolerancji dla emigrantów polskich z pod zaboru moskiewskiego i że nikogo dotąd nie wydalono, prócz takich indywiduów, które się emigrantami mienią, choć w istocie nimi nie są, i tylko za takich uchodzić pragną dla obałamucenia opinji. Interpelant i sejm cały zaspokoił się tą odpowiedzią, uważano zażalenia dzienników za bezzasadne wymysły, gdy w tem świeży fakt dowódł, że odpowiedź komisarza rządowego jest konwencjonalnem dementowaniem zarzutu, do którego się przyznać przed sejmem niepodobna, a na który się w istocie zasłużyło. Fakt, którym poprzeć możemy to nasze twierdzenie wyjmujemy ze źródła, któremu nawet komisarz rządowy najpewniejszej prawdziwości odmówić nie może. Organ rządowy, *Gazeta Lwowska* pisze w kronice, w numerze z d. 7. października: („*Wychodźca wydalony*). *Jan Osypow Korenny, uczeń piekarski z Petersburga, religii rzymsko katolickiej, 15 lat liczący, wydalony został dnia 27. z. m przez urząd powiatowy w Myślenicach do Rosji z powodu, iż władze rosyjskie nie pozwoliły na dalszy jego pobyt w Galicji.*“ Godziło się wydawać młodego chłopaka w ręce Moskali, u których go już tylko dla samej rzymsko-katolickiej religii dzikie prześladowanie czeka, i to jeszcze dla powodu, który się nam wprost śmiesznym wydaje? Czyż nie krzywdzi powagi rządu austrjackiego ta zbytnia uległość dla zachcianek moskiewskich czynowników?

* **Pismo wydawane jedynie dla Prokuratorji.** W Peszcie pojawiły się dwa numera pisma ulotnego: *Chronique scandaleuse.* Oba numera skonfiskowano, a wydawcy wytoczono dwa procesa. W tych dniach ma wyjść trzeci numer i tożsamo znajdzie zapewnie tylko jednego czytelnika — prokuratorję, która na to jest już nawet stanowczo przygotowaną.

* **Dziennik Literacki** w 40 numerze zawiera: *Ukraina*, obraz ludzi i czasu (c. d.) przez Berlicza Sasa. *Po nad ziemią i morzem — Niewiastom polskim*, poemat Leonarda Sowińskiego. *Przyczynki do historji panowania Zygmunta I.* z archiwum królewskiego i magdeburgskiego (c. d) podał dr. Ksawery Liske. *Wczoraj*, *Złośnica*, poezje Władysława Ordona. *Hazardy*, powieść współczesna (c d.) p. Władysława Łozińskiego. *Młodość Fryderyka Szopena. Przewodnik.*

* **Oświadczenie** p. Osieckiego w sprawie obrazy honoru p. Kohna, o którem wczoraj wspomnieliśmy, brzmi tak:

Wiedeński dziennik *Neue fr. Presse* umieścił w numerze 1726 artykuł jakoby z Galicji nadesłany, w którym stosunki nasze są traktowane w sposób nienawistny i uczucie każdego Polaka oburzający. Zdawało mi się, że wystąpienie przeciw temu artykułowi w piśmie „Szaławiła“ pod moją redakcją zostającem, będzie na miejscu; dlatego też przyjąłem nadesłany mi wierszyk polemiczny, w nr. 5. „Szaławiły“ umieszczony.

Prawda, że z niektórych ustępów tego wierszyka, równie jak z tytułu jego można było wnioskować, że uważa on za autora artykułu *Nowej Pressy* niejakiego p. Kohna, ale okoliczność ta nie mogła mnie odwieść od umieszczenia owego wiersza, gdyż było mi wiadomem, że p. dr. Józef Kohn (jak tego sam nie zaprzecza) do tego dziennika pisuje.

Ponieważ zaś p. dr. Józef Kohn autorstwa nienawistnego artykułu w *Nowej Pressie* umieszczonego stanowczo i uroczyście zaprzecza, a tem samem już do poglądów w tym artykule wypowiedzianych się nie przyznaje, ponieważ dalej poznawszy się dopiero teraz osobiście z p. dr. Kohnem przekonałem się dowodnie, że tenże kocha kraj, w którym żyje i nigdy nie byłby w stanie błotem na tenże kraj ciskać, przeto poczuwam się do obowiązku publicznie uznać, że w najlepszej działając wierze, pomimo tego p. dr. Kohnowi mimo mojej woli i wiedzy wyrządziłem krzywdę, za którą mu też niniejszem winne daję zadosyćuczynienie.

Aby zaś to zadosyćuczynienie było zupełnem, przeto obowiązuję się własnym kosztem i staraniem wydrukować dosłownie niniejszą deklarację w *Dzien. Lwow.*, a to najdalej do dnia 10. b. m., tem pewniej, ile że w razie przeciwnym p. dr. Kohn będzie miał prawo wydrukować je na mój koszt w inseratach trzech dzienników przez siebie wybranych.

Lwów dnia 6. października 1869.

Jan Osiecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Sprawa taryfowa kolei galicyjskich. Dnia 3. Października b. r. ukonstytuował się komitet działający w sprawie obniżenia taryf przewozowych na kolejach galicyjskich, obrawszy przewodniczącym p. Piotra Grossa, zastępcą p. Józefa Breuera kasyerem p. Pawła Dora. Skwarczyńskiego, sekretarzem p. Maxymiliana Bodyńskiego. Po sprawozdaniu dotychczasowej czynności i po dłuższej rozprawie zgodzono się w zasadzie na zawiązanie towarzystwa. któreby się przeważnie sprawą taryfową, jakoteż innemi kwestjami ekonomicznemi, dobrobyt materjalny kraju dotyczącemi zajmować miało.

Wyrobienie spieszne odnośnego statutu, przekazan p. Dowi. Jgnacemu Kamińskiemu. Dla skuteczniejszego działania w kwestji taryfowej, cały kraj gorąco obchodzącej ustanowiono komisję redakcyjną złożoną z p. Dra. Skwarczyńskiego, Domsa, Bodyńskiego, Filipa Hochfelda i Gorajskiego, której wyświecenie tej kwestji bądź w pismach publicznych, bądź rozpowszechnieniem broszur odpowiednich itp. polecono. Uchwalono w końcu niezwłoczne podanie petycji do wys. Sejmu jakoteż wysłanie deputacji do Jego Exc. p. ministra rolnictwa Alfreda hr Potockiego — w krótce do Lwowa przybyć mającego — celem podziękowania Mu imieniem wszystkich interesantów za Jego rzetelne poparanie sprawy taryfowej i upraszania Go o dalsze popieranie tej sprawy.

Na rzecz funduszu w sprawie obniżenia taryfy na kolejach galicyjsko-bukowińskich, otrzymał komitet do dziś dnia następujące datki:

Pp. Gnardelli Hussati & Co. z Wiednia złr. 50, Robert Doms we Lwowie 40 złr., Piotr Gross we Lwowie 10 zł., Dr. Ignacy Kamiński we Lwowie 10 zł., Józef Breuer we Lwowie 10 zł., Władysław hr. Badeni we Lwowie 10 złr., Dr. Paweł Skwarczyński we Lwowie 10 zł., Filip Hochfeld we Lwowie 10 złr., młyn parowy w Stanisławowie 30 złr., młyn parowy w Tyczynie 30 zł., nowy parowy w Przemyślu 30 zł. nowy parowy w Germakowce 30 zł., nowy parowy w Podgórzu 25 zł., nowy parowy w Krakowie (Königsmühle) 25 zł., nowy parowy w Szczepanowie 30 zł., parowy p. A Steiner 30 zł., V. Köpeke w Szczecinie 25 zł., M. Zucker w Czerniowcach 10 zł., M Amster w Czerniowcach 5 złr., Ignacy Hechler w Czerniowcach 5 zł., Barber & Kohn w Czerniowcach 5 zł., Wittner & Co. w Czerniowcach 10 zł., Jacob Goldenberg w Czerniowcach 5 zł., Kuzudzki & Co. w Czerniowcach 5 zł., filia banku hipotecznego w Czerniowcach 10 zł., Towarzyst. export. spirytusu Galic. Czern. 10 zł., Skład hr. Bluchera z Germakówki Czernow. 10 złr., Brasch & Zoref Czernow. 3 zł., Tiedler z Katowiec 10 zł., Rappaport z Katowiec 5 zł. Fogelstraüch w Krakowie 5 zł., Emil Baruch w Krakowie 5 zł., Moritz Kritschoner w Krakowie 5 zł., Edward Engel w Krakowie 5 zł., bracia Damask w Krakowie 5 zł., Löbl Landau w Krakowie 3 złr., Lemzeig w Krakowie 2 zł. Sonenschein Simon, Sonenschein B. Bekman, Birnbaum Schlesinger, Jacobsohn. Spira, Ebersohn, Gleitzman, Löwi, Landau, W Birnbaum Schmelkes, Landau, Goldgars, Salamon, Stern, Hoffmann, Landau, Schulzinger, Silberstein, Beckmann G., Rittermann, Słoma, każden po 1 zł — razem 24 złr. Ogólna suma 547 złr.

Co niniejszem z podziękowaniem podaje się do publicznej wiadomości.

Lwów dnia 6. października 1869.

1. losowanie akcyj kolei Rudolfa i obligacyj pierwszeństwa, odbyte na dniu 15. października 1869 we Wiedniu.

Wylosowane zostały a) akcje Nr. 61329, 61330, 61331, 61332, 61333, 61334, 61335, 61336, 61337, 61338 i b) 193 obligacyj pierwszeństwa Nr. 11801 do 11900, Nr. 45408 do 45500. Zrealizowanie akcyj nastąpi na dniu 1. stycznia, zaś obligacyj na dniu 1. kwietnia 1870 w banku anglo-austrjackim w Wiedniu.

— Spis losów kredytowych pierwszeństwa, które wylosowane zostały w dotychczasowych 43. ciągnieniach, a dotąd jeszcze niewypłacone:

1, 4, 9, 23, 40, 41, 69, 71, 73, 88, 90, 91, 101, 142, 147, 149, 161, 173, 187, 188, 209, 211, 219, 224, 245, 247, 260, 281, 290, 307, 308, 315, 339, 343, 363, 370, 395, 402, 437, 443, 485, 497, 498, 499, 514, 530, 532, 542, 556, 608, 628, 631, 632, 665, 684, 691, 696, 701, 703, 717, 718, 724, 740, 771, 785, 791, 799, 811, 816, 822, 824, 831, 835, 846, 860, 881, 884, 885, 887, 896, 912, 914, 920, 922, 932, 934, 951, 952, 953, 955, 962, 968, 971, 972, 975, 976, 988, 992, 993, 1000, 1002, 1003, 1009, 1019, 1023, 1034, 1038, 1044, 1073, 1074. 1082, 1085, 1088, 1091, 1094, 1101, 1102, 1104, 1113, 1121, 1133, 1143. 1154. 1175. 1186, 1196, 1210, 1213, 1217, 1232, 1235, 1241, 1253, 1274, 1286, 1305, 1318, 1323, 1341, 1349, 1351, 1362, 1363, 1378, 1383, 1388, 1389, 1394, 1406, 1428, 1429, 1436, 1448, 1462, 1463, 1467, 1468, 1471, 1481, 1485, 1488, 1494, 1501, 1505, 1528, 1529, 1535, 1537, 1539, 1545, 1546, 1552, 1564, 1583, 1584, 1596, 1613, 1630, 1631, 1636, 1648, 1658, 1668, 1672, 1673, 1675. 1679, 1683, 1694, 1716, 1721, 1729, 1736, 1739, 1750, 1753, 1779, 1781, 1798, 1800, 1801, 1816, 1821, 1823, 1830, 1832, 1833, 1855, 1860, 1864, 1868, 1870, 1879, 1886, 1900, 1903, 1912, 1923, 1926, 1934, 1938, 1943, 1969, 1972, 1980, 1983, 1986. 1988, 1998, 2003, 2007, 2008, 2010, 2037, 2042, 2051, 2054, 2078, 2094, 2118, 2129, 2155, 2172, 2173, 2176, 2180, 2211, 2216, 2220, 2244, 2254. 2255, 2261, 2262. 2272. 2277, 2278, 2280, 2295, 2298, 2305, 2316, 2325, 2341, 2347, 2361, 2388, 2413, 2417, 2434, 2448, 2457, 2461, 2480, 2485, 2501, 2503, 2511, 2514, 2538, 2545, 2564, 2579, 2583, 2588, 2603, 2606, 2616, 2617, 2632, 2644, 2645, 2649, 2666, 2671, 2686. 2696, 2699, 2711, 2712, 2724, 2747, 2782, 2791, 2828, 2830, 2861, 2869, 2873, 2874, 2884, 2929, 2940, 2942, 2950, 2952, 2959, 2960, 2970, 2979, 2984, 2993, 3014, 3015, 3016, 3026, 3036, 3046, 3051, 3060, 3063, 3086, 3087, 3102, 3104, 3105, 3107, 3115, 3121, 3152, 3153, 3173, 3175, 3177, 3198, 3213, 3222, 3227, 3247, 3251, 3254, 3255, 3268, 3269, 3276, 3307, 3316, 3320, 3321. 3324, 3325, 3371, 3381, 3384, 3390, 3412, 3429, 3438, 3439, 3456, 3472, 3502, 3509, 3513, 3516, 3517, 3523, 3524, 3530, 3537, 3544, 3547, 3550, 3561, 3590, 3598, 3653, 3661, 3670, 3676, 3679, 3692, 3745, 3748, 3760, 3804, 3869, 3872, 3876, 3883, 3906, 3911, 3913, 3918, 3925, 3945, 3946, 3948, 3961, 3989, 4027, 4029, 4038, 4053, 4059, 4067, 4071, 4075, 4083, 4085, 4090, 4107, 4157, 4162, 4171. 4173, 4182, 4183, 4185, 4192, 4193, 4196, 4200.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej interpelował radny Żak prezydującego w sprawie pozostawienia dyrekcji ruchu kolei Czerniowieckiej we Lwowie. Jak wiadomo, uchwaliła rada wysłać petycję do ministerstwa i do N. Pana o pozostawienie dyrekcji czerniowieckiej we Lwowie, zapytuje się radny Żaak co się z temi petycjami stało? Po zapewnieniu p. prezydującego, że petycje te wysłane zostały zaraz na drugi dzień po posiedzeniu, na którem owa uchwała zapadła, lecz że dotąd żadnej na nie nie otrzymał odpowiedzi, wnosi p. Żak wysłanie deputacji z 3 członków, któraby natychmiast się udać miała do Wiednia z prośbą o zaniechanie przesiedlenia dyrekcji kolei czerniowieckiej do Czerniowiec. Wniosek ten z poprawką Hönigsmana, aby i do Sejmu podać petycję o poparcie zabiegów gminy w tej sprawie przyjęto. W sprawie przejęcia gimnazjum Franciszka Józefa na koszt gminy stawia Wild wniosek, aby ciężar ten z siebie zrzucić i oświadczyć rządowi, że gmina na koszt swój wziąść je nie moze. Za wnioskiem Wilda przemawiali Boczkowski. Jasiński, Dąbrowski, Śląski i Darowski, głównie z tego powodu, że dziś gdy już w szkołach i urzędach język polski zaprowadzony, dobrodziejstwa tego tak wielkim ciężarem jak utrzymanie gimnazyum opłacać nie może. Hönigsmann bronił energicznie wniosku komisji, który zmierza do tego, aby miasto miało gimnazjum nietylko polskie ale narodowe, wszakże nie wiele pomogła obrona komisyjnego wniosku przez Hönigsmanna, został on bowiem wszystkiemi głosami przeciw jednemu odrzuconym. Ponieważ zaś gmina przyjęła na siebie niektóre zobowiązania co do utrzymania gimnazjum, więc uchwalono całą sprawę zwrócić komisji, która pod tym ostatnim względem odpowiednie ma postawić wnioski na jednym z najbliższych posiedzeń:

Poseł Smolka bawi w Wiedniu. Jednak pobyt jego tamże bardzo krótki. Wyjechał nie dla interesów politycznych, ale w sprawie centralnego banku austrjackiego, którego jest jednym z założycieli

W Pradze d. 7. b. m. miał się odbyć wybór nowego burmistrza. — Suspendowano tam kontrolora urzędu telegraficznego Knorna za zdradzanie tajemnicy telegramowej.

D. 6. b. m. został Sejm pruski w Berlinie zagajony.

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 7. Października

	Płacą w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Lndwika	244	00	246	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	197	50	199	50
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	98	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	85	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	25	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	55	77	75
Banku hypot. galic. 6%	88	00	88	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	00	93	00
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	72	75	73	25
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowius.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz kol. gal. K. L. I em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dnkat holenderski	5	72	5	79
Dukat cesarski	5	76	5	82
Napoleondor	9	77	9	86
Półimperjał rosyjski	9	86	10	5
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	92
„ papierowy „	1	51½	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	79½	1	81½
Srebro	119	75	121	50

Ceny targowe lwowskie.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	170	8	50	8	75
Żyto	160	4	50	4	75
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	70	5	00
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	75	4	90
Hreczka	140	4	40	4	50
Koniczyna	180	42	00	44	00
Rzepa	150	13	50	14	00
Lnianka	150	10	70	11	00
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	00	55	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Dnia 7. października 1869, 6. godz. 15 m. wieczór.

5% Metaliki 59 zł. 75 ct., 5% Metaliki z procent. z maja i listopada 59 zł. 75 ct. Obligi 5% pożyczki narodowej 68 zł. 90 ct. Losy pożyczki z r. 1860 93 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 718 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 258 zł. 25 ct. Londyn 122 zł. 85 ct. Srebro 120 zł. — ct. Dukat cesarski 5 zł. 82½ ct.

Wiedeń dnia 7. paźdz. godzina 2. m. 10. popoł.

Węgierskie kredyt. 89.—. Anglosy 264.50. Anglo-Hungarja 92.—. Akcje Karola Ludwika 249.—. Akcje siedmiogr. 162.—. Kolei poł. 249. . Alfoldsk. 166.—. Staatsbahny 371.—. Czerniow. 199.25. Nordost. 155.50. Nordbahn 208.—. Rudolf. 163.—. Ostbahn 86.50. Oblig. indem. 73.—. Losy z r. 1864 115.50. Theissbahn 248.—.

Usposobienie ożywione.

Przyjechali do Lwowa dnia 6. października.

PP. Ks. Lubomirski H. z Niżyńca. — Hr. Borkowski S. z Uhrynowa. — Demochowski L. z Podolo. — Gniewosz W. z Kutt. — Kozłowski L. z Tarnopola. — Rozborski J. z Trójczyc. — Rulikowski M. z Polski. — Kastory L. z Podhajec. — Hr. della Scala J. z Juśkowic. — Maramorosz K. z Stanisławowa. — Reger K. z Przemyśla. — Makow L. z Petersburga. — Orenstein J. z Storożeńca. — Bartmański F. z Tadania.

Wyjechali ze Lwowa dnia 6. października.

PP. Podwiński L. i Barzycki J. do Bohorodczan. — Hr. Bielski S. do Przemyśla. Krzysztofowicz K. do Krakowa. — Obmiński J. do Koszarek — Padlewski A. do Libertowa. — Sowiński L. do Warszawy.

Jan Jaskólski

przy placu Marjackim pod l. 361 m.

poleca swój

skład towarów galanteryjnych

jakoteż wszelkich przyborów do pisania, rysowania i malowania.

Skład obrazów olejnych i olejnych druków. Wielki wybór towarów skórzanych jako to: albumy na fotografie, portmone, pularesy, etui na cygara, tytoń i zapałki, portfelle na papiery, torby na dokumenta i pieniądze, i różne inne drobiazgi skórzane. Wielki wybór wyrobów galanteryjnych z drzewa, bronzu i żelaza, jakoteż perfum, mydeł, pomad, pasty do zębów i kolońskiej wody. Ramy złocone i ciemne w listwach, jakoteż do fotografii z drzewa, bronzu i rzeźbione w różnych wielkościach. Prawdziwe francuzkie papierki do cygaretów. Papiery listowe z monogramami, karty wizytowe litografowane i à la minute.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najakuratniej po umiarkowanych cenach. 11 5—0

Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie

zaczęła wychodzić od Nowego Roku 1869 już w zeszłym roczniku „Strzechy“ zapowiedziana

„Biblioteka Narodowa“

Cena jednego tomu 1 zł. 20 ct. w. a. czyli 24 srb. gr.

oprawnego 1 zł. 70 ct. w. a. czyli 1 tal. 4 srb. gr.

Wydawnictwo to podjęto głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiej literatury narodowej, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi *po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.*

Ograniczając się tylko *na dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych*, przyniesie „BIBLIOTEKA NARODOWA“ cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborową bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z tej właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani też co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następywały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru dzieł, będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby „BIBLIOTEKA NARODOWA“ podawała jak najwięcej utworów nowych i nieznanych jeszcze, wszelako w braku tychże przedsiębrane będą także przedruki dawniejszych ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami żyjący jeszcze autorowie.

Każdy tom można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów. Przedpłaty nie wymaga się żadnej.

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze poprzód ogłaszane. — Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Znana już z przedsiębiorstw literackich firma wydawcy niechaj będzie rękojmią dla Szan. Publiczności, że i to nowe wydawnictwo jego będzie prowadzone z całą godnością i sumiennością, a o wartości tego pięknego i nadzwyczaj taniego wydania może każdy przekonać się z I. tomu.

Tak więc przystąpiwszy w Imię Boże do dzieła, śmie wydawca żywić nadzieję, że jego „BIBLIOTEKA NARODOWA“ jako uczciwie podjęte, starannie prowadzone i najznakomitszemi siłami wspierane przedsiębiorstwo, znajdzie życzliwy i jak najszerszy udział w całej Polsce.

Pierwszy tom zawiera: *B. Bolesławita,* EMISARYUSZ. (Wspomnienie z roku 1838). 6 2—0

Następne tomy zawierać będą i znajdują się pod prasą:

Bałucki (Elpidon). ŻYCIE WŚRÓD RUIN. Powieść. — *Lenartowicz Teofil.* POEZYE NOWE (jeszcze nie drukowane) 2 tomy. *Łosiński Władysław.* LEGIONISTA. Powieść historyczna. — *Giller Agaton.* Z WYGNANIA. 2 tomy. — *Kaczkowski Zygmunt.* ŻYDOWSCY. Powieść.

UWAGI

nad pierwszem walnem zgromadzeniem

KLUBU REZOLUCJONISTÓW

odbytem we Lwowie dnia 27. sierpnia 1869 r.

z przydatkiem

rzeczy o klubach.

Przez

F. R.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 10 ct.

Wina szampańskie

Moet et Chandon, Teoph. Roederer, Eugen Cliquot i Aubertin.

Wina Bordeaux

z piwnic Aug. Mellera & Comp. w Bordeaux

również 14 2—0

Wina reńskie i węgierskie

w wielkim wyborze i bardzo tanio

polecają

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie, w rynku l. 161.

Filia c. k. uprzywil. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. **1.** września **1869** począwszy, wydaje

ASYGNATY KASOWE

4 - procentowe za 2-dniowem
4½-procentowe za 8-dniowem } wypowiedzeniem,
5 - procentowe za 14-dniowem

i że wszystkie jej **4%** **Asygnaty kasowe** w obiegu znajdujące się, od **1. września 1869** począwszy, po 4½ od sta za **8**mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą. 1—8—?

Już wyszedł **siódmy** numer pisma humorystycznego

„SZCZUTEK“

Pismo to wychodzi dwa razy na miesiąc. — Przedpłata zamiejscowa wynosi rocznie **3** zł. **60** ct. — Półrocznie **1** zł. **80** ct. — kwartalnie **90** ct. w. a.

Adres: Lwów. Redakcja „Szczutka“ liczba 9¾ przy ulicy Szerokiej.

We Lwowie można prenumerować we wszystkich księgarniach i w sklepach pp. Jürgensa, Jaskólskiego, Bogdanowicza i Wissmüllera.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje ***we Lwowie*** i przez Filie ***w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze***

począwszy od 1. Września 1869

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem,
5-procentowe za 14-dniowem wypowiedzeniem,

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. **4½%**, zaś od
4½% asygnacyj kasowych od 1. września b. r. **5%**

nadal opłacać będzie.

10 2—0

Dyrekcja.

OGŁOSZENIE!



Niniejszem mam zaszczyt Sz. Publiczność uwiadomić, iż dla wschodniej Galicji Ajencję do sprzedaży **pieców kaflowych i cegieł maszynowych** z nowej fabryki wyrobów glinianych i Cegielni Parowej w Łagiewnikach przy Krakowie istniejącej, Wmu Panu **Juljuszowi Gablenz we Lwowie** powierzyłem, zapewniając, iż wszelkie za pośrednictwem tegoż Pana otrzymane zamówienia i obstalunki jak najspiesznej wykonane będą.

Maurycy Baruch w Krakowie.

?—0

Handel towarów płóciennych i bławatnych

pod złotym Lwem

F. KNAUERA

we Lwowie przy placu katedralnym pod l. 46

poleca swój obficie zaopatrzony skład, mianowicie: szalów, plaidów, chustek zimowych, szkarpetek, pończoch, kalisonów, kaftaników tak białych jak i kolorowych trikotowych i merynowych, pończoch strzeleckich i t. d.

Biały perkal i sones w tanich cenach,

oraz zwraca szczególnie uwagę na swój największy skład

płócien i bielizny stołowej

płótna bez szwu na prześcieradła, chustek, ręczników i t. d. z najpierwszych i najlepszych fabryk, jako też skład komisowy c. k. krajowo uprzyw. fabryk

F. & A. HEINCOW,

które to wyroby zewsząd za najlepsze uznane po cenach fabrycznych — jako też wszelkie do tego handlu należące towary po nader niskich cenach sprzedaje.

1—4

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.